

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Karczarskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	{ Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		{ Myśliński Feliks.

Młocarnia Parowa

10-konna, zupełnie nowa, jest do wynajęcia po **rs. 25** za jeden dzień. Kolej zamówień ściśle zachowana będzie.

Adres dla zamówień: O. Wünsche, Bujny przez Piotrków. (5—1)

KILKA LETNICH MIESZKAŃ

z dwóch i trzech pokoi z kuchniami, w ładnym położeniu, tuż pod lasem, o wiorstę od stacyi Dr. Zel. War.-Wied. jest do wynajęcia. Wiadomość w Pytowicach st. Gorzkowice. (4—4)

Od 8 lipca r. b. przeniósłem swą pracownię chemiczno-rozbiorową do

apteki W-go Łapińskiego,

gdzie odtąd wszelkie prace analityczne przyjmować będę, o czem mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane.

(3—1) B. Gluchowski asesor farmacyi.

W szkole prywatnej

Michaliny Ruszkowskiej

w Piotrkowie

lekcye wakacyjne rozpoczną się dnia 1-go sierpnia r. b. (3—1)

Szkoły handlowe.

Dużo mówiono w czasach ostatnich o świetnym rozwoju naszego przemysłu krajowego, a liczne wystawy przemysłowe, na których produkcje nasze otrzymywały palmę pierwszeństwa, dały pohop do sądu, jakoby rzeczywiście przemysł i handel nasz krajowy osiągnęły znakomitego rozwoju.

Czy tak jest w rzeczy samej? Czy rzeczywiście przemysł i handel nasz „narodowym“ nazwać możemy,—niech nam odpowiedzą ci, którzy z zakulisowem jego życiem bliżej obznajmieni, do innych pono poprzychodzili wniosków.

Badając główne ogniska naszego handlu i przemysłu i opierając się na danych statystycznych, nader łatwo przyjdziemy do wniosków wręcz przeciwnych. Z małym bowiem wyjątkiem wszystkie niemal poważniejsze zakłady przemysłowe, lub domy handlowe — to własność cudzoziemców, w małej zaledwie części obsługiwana przez krajowców, a jeszcze w mniejszej w ich posiadaniu będąca. „Inaczej być nie może — słyszymy głosy mało obznajmione z re-

czywistym stanem rzeczy — nie posiadamy odpowiednich ku temu kapitałów, brak nam energii i inicjatywy koniecznej, abyśmy umieli powoływać do życia przedsiębiorstwa handlowo-przemysłowe“.

Ani jedno, ani drugie. I kapitałów znalazłoby się poddostatkiem i inicjatywy nam nie brak, jeno nie mamy ludzi odpowiednio przygotowanych fachowo; ztąd ci, co pierwsze kroki na tem nowem dla nas polu pracy postawić usiłują, albo na przykry narażają się zawód, lub też nadzwyczaj powoli, ucząc się dopiero nieznanym im arkanów zawodu, do którego się wzięli, sterawszy młodość i siły gdzicindziej, powoli dorabiają się rezultatów swej pracy, uznania dla produkeyi swej i jej rozwoju.

Podjęta przez ministerjum oświaty inicjatywa co do zakładania w całym państwie szeregu szkół zawodowych, zastosowanych do potrzeb danej okolicy, powinna znaleźć pośród społeczeństwa szeroki oddźwięk i poruszyć wszystkie jego siły ku najszybszemu i możliwie najlepszemu urzeczywistnieniu projektu, który sam przez się poważne zapewnia korzyści.

Iluż to młodzieńców, dzieci ludzi średnio lub wcale niezamożnych, prześlęczy lat parę w gimnazyjach klasycznych nad łaciną i greką, z których następnie żadnej nie osiąga korzyści.

Brak środków materyjalnych, a w wielu razach brak odpowiedniego uzdolnienia i aspiracye wewnętrzne nie pozwalają młodzieńcowi ukończyć gimnazyjum, uzupełnić wykształcenia studyjami uniwersyteckimi, i taki niedouczony wyrostek idzie za protekcyją do jakiejś kancelaryi którejkolwiek z instytucyj rządowych, aby tam lata całe trawić na posadzie niższego urzędnika, walecząc z biedą, która wcześniej czy później zgęźbi go ostatecznie. Gdyby atoli wykształcono go zawodowo, wedle miary środków materyjalnych i osobistych zdolności, wyrósłby z niego nader użyteczny pracownik, co prawda nie sięgający zbyt wysoko ambicjami, ale za to stokrój użyteczniejszy sobie i drugim, bo i sam na chleb zarobić i drugim ku temu umiałby dopomódz.

Ponieważ u nas wszystko dziać się zwykło wedle powiewów wiatru, modą zwanego, a mieliśmy już mody na doktorów, inżynierów i adwokatów — niechże z kolei przyjdzie moda na wykształconych zawodowo ślusarzy, kowali i cieśli, a owa bieda, która zwłaszcza po miastach prowincjonalnych skargami swemi rozdiera nam uszy, przestanie wreszcie ukazywać swoje wybladłe oblicze i życie żywszem zabije tentnem.

Lecz aby osiągnąć ten cel, należy nam wszystkimi siłami starać się o szkoły za-

wodowe, tembardziej, gdy nowy projekt, szerokie pozostawia pole inicjatywie prywatnej. (dok. nast.)

Kronika łódzka.

Łódź, 1 lipca 1895 roku.

Dziś już żaden szanujący się kronikarz nie pisze o pogodzie... — upominał pewien redaktor pewnego współpracownika, który uczęstował go wiadomością o... deszczu.

To też ja nie napisałem o pogodzie, lecz o... niepogodzie — odciał się, nie dający za wygraną współpracownik.

Na wstępie do dzisiejszego listu nawet argumentem owego współpracownika zasłonić się nie mogę; pierwszą bowiem nowiną kronikarską, jaką wam zwiastuję, jest w najcisłszym tego słowa znaczeniu — pogoda, oh! taka, że pozbawia człowieka fizycznej i duchowej energii pali i rozpala zięjącą dymem i kurzem Łódź.

Brak zamięłowania do flory (o ile pani ta nie pisze się przez wielkie „F“) tak dalece jest w Łodzi rażącym i powszechnie znanym; tyle o tem, jako anomalii, prasa i ludzie wypowiedzieli jeremiad — bezużytecznych; że wszelkie wznawianie tej higieniczno-sanitarnej kwestyi, (że pominiemy już estetyczną), będzie rzucaniem grochu o ścianę.

Mamy wprawdzie w mieście kilka letnich pięciopiętrowych przybytków, nieudolnie nasładowujących cieniste parki i ogrody; mamy przecie i Helenów, pod względem przepychu sztuki wszelkie porównania wytrzymujący, ale... tej zieleni i drzew za mało na ogólne potrzeby miasta, z natury swej jaknajwięcej neutralizującej świeżości wymagającego.

Nie dziwi się więc, że z nastaniem skwarnych miesięcy, co tylko oddycha i chodzi, ucieka pomiędzy pola i lasy, a ta wielka emigracyja na łono natury zdaje się być obecnie u swego kulminacyjnego punktu, choć wiele rodzin wstrzymuje się z wyjazdem z powodu tradycyjnej „przeprowadzki“. Z temi mieszkaniem czysta bieda: niewygodne, niehigieniczne, ciemne, podwórza — gdyby ule, najeźściej bez wodociągów, no, ale za to... drogie! i to bardzo! Słychać coś o przesileniu w stosunkach mieszkaniowych, z powodu nadprodukeyi domów i obniżce cen za lokale; dotąd jednak żadna kieszeń lokatorów tej redukcji nie odczuła.

Tymczasem sezon budowlany wre życiem; nowe budowle fabryczne i mieszkalne budują się gorączkowo; niektóre z nich zdradzają pewien smak estetyczny; ale większość — to zawsze jeszcze koszary, poprzebijane mnóstwem okien i drzwi, nie potrzeba wygód i architektonicznego piękna, tylko żądzą osiągnięcia jaknajwięcej komornego usprawnienia.

W świecie przemysłowym także ruch znaczny, ale w skutkach mniej wybitny niż zwykle w sezonie sprzedażnym, od którego przebiegu wiele drugo i trzeciorzędnych firm powtarza sobie alternatywę starego Hamleta: „być albo nie być”. Wprawdzie sytuacja nie jest rozpaczliwa, bo zakupy przybyłych z różnych stron Cesarstwa hurtoników dość są znaczne; — wszelako dane porównawcze, w stosunku do innych lat, wyrażają się poważnym minusem dla obecnej kampanii.

Z rozpalonego bruku miejskiego przenoszą się na chwilę na wieś, oczywiście — myślą, pomiędzy pola „malowane zbożem rozmaitem; pszenica, wysrebrzana żytem”. Ano, złości się i srebrzy w polach, bo palące promienie słońca przyspieszyły wegetację, ale i... poważnie jej zaszkodziły! Zewsząd dochodzą skargi na posuchę i spiekotę, szczególnie na złośliwość wiosennej, złowrogie swe piętno pozostawiającej. Na lekkich piaszczystych gruntach przystąpiono już do košby żyta.

Melpomena Łódzka robi co może, byle dogodzić teatralnej publiczności, lecz widocznie... nie dogadza. *Enka.*



Z miasta i Okolic.

— **Druga Msza Śta.** W ubiegłą niedzielę, 7 b. m., w kościele po-Pijarskim, nowo-wyświęcony ksiądz Filipski celebrował summe, w czasie której miejscowy chór amatorski odśpiewał mszę Esty. Na offertoryjum i na Agnus utalentowany skrzypek pan Brandt, mający zamiar osiedlenia się w naszym mieście, wykonał solowe utwory Raffa i Vieuxtemps'a.

— **Kompanija do Częstochowy** wyszła w d. 11 b. m. w ubiegły czwartek o godz. 9^{1/2} z rana. Po odprawionem na intencję pańników nabożeństwie, ksiądz Niemierowski udzielił zebranybłogosławieństwa, po czem pod jego przewodnictwem pielgrzymi udali się w podróż.

— **Nowy artysta-skrzypek.** W tych dniach osiedlił się w Piotrkowie na stałe, znakomity artysta-skrzypek, uczeń Lothego, były solista orkiestry teatralnej w Petersburgu, p. Alfons Brandt. Miasto nasze, dość obfitujące w nauczycieli i nauczycielki gry fortepianowej, uczuwało oddawna brak uzdolnionego nauczyciela gry skrzypcowej, a chcący pobierać lekcje takiej gry musieli niejednokrotnie z wielką nieśmiałością prosić o nie artystów-amatorów, jakich paru posiadamy w naszym mieście. Mieszka wprawdzie w Piotrkowie jedna b. uzdolniona nauczycielka gry skrzypcowej, p. Mitelstaedt; ta jednak złożona ciężką chorobą, ujrzała się zmuszoną od dość już długiego czasu dawania lekcji zaprzestać. Kto wie też, czy osiedlenie się u nas p. Alfonsa Brandta nie będzie początkiem tyle pożądanego dla miasta zawiązania się orkiestry amatorskiej pod batutą tegoż p. B., który i jako uzdolniony do tego wieloletni członek orkiestry w Petersburgu, i jako dawny piotrkowianin, wielceby się naszemu miastu zawiązaniem takiej orkiestry przysłużył.

— **Teatr letni.** Na dalsze 6 przedstawień trupy dramatycznej p. Sarnowskiego złożyły się: „Piękna Helena”, wodewil „Gorąca krew”, „Ptasznik z Tyrolu”, powtórnie „Biedna dziewczyna”, „Wesoła dwójka” i „Ciotka Karola”.

W „Pięknej Helenie”, odznaczeni się, jak zwykle, dobrym śpiewem p. Nowicka i pan Struczyński, reszta, artystów oraz chór starali się im dorównać, w szarży zaś — przewyższyć. — „Gorąca krew” stanowiła jedno z najlepiej udanych przedstawień.

Rola Ilonki znalazła bardzo sympatyczną przedstawicielkę w p. Lewkowicz, a zastosowane do skali jej głosu piosenki, szczególnie kuplety „tara-ra-bum-dera” budziły głośnie zadowolenie audytorjum; p. Korczek jako Szminka (fryzjer) i p. Józefowicz, jako Katarzyna (jego żona) grali z takim zacięciem i szczerym komizmem, że w zupełności dzielili tryumfy p. Pola (Pech). Urozumieli przedstawienie koci duet, odśpiewany przez pp. Lewkowicz i Zamilowicza, oraz czardasz odtąńczony przez tego ostatniego. — W „Ptaszniku z Tyrolu” mieliśmy znów sposobność słuchać melodyjnego głosu p. Nowickiej w roli Elektorki Maryi. Panna N. jest w tem szczęśliwym położeniu, że wdzięczną twarzą i głosem zastąpić może brak gry; naturalnie nie mówimy tutaj o praktykowanej na wszystkich niemal przedstawieniach wymownej grze oczu z desek scenicznych do krzeseł, w czem prawie że cały personel niewieści dzielnie jej pomaga, choć to stanowczo obniża ogólne a dodatnie wrażenie, jakie się powinno wynieść z przedstawienia. Wyjątek pod tym względem stanowi p. Lewkowicz, która rolę swoje traktuje na serio, a piosenkę tyrolską „o młodości” wykonała z prawdziwym uczuciem. Pan Pol, w roli nadwornego łowczego, był pełen komizmu, a scenę plotek dworskich oddał nawet lekko i z finezyją, która w innych momentach łatwo u niego przechodzi w szarżę; p. Sarnowski w roli tytułowej jak wogóle i wszystkich innych, odznaczał się przedewszystkiem brakiem pamięci i poprostu lekceważeniem powierzanych sobie ról. — Powtórzenie „Biednej dziewczyny” sprowadziło do naszego Wodewilu prawdziwe tłumy widzów, zachęconych, zapewne udatnem pierwszym jej przedstawieniem, jak i kupletami o treści z bruku piotrkowskiego. Tutaj bawią przedewszystkiem przez całą sztukę publiczność p. Józefowicz i p. Sarnowski, zwłaszcza ten ostatni, którego zaniedbana gra, jest w tej wesołej farsie zupełnie na swoim miejscu. — Miluchna operetka Millönera „Wesoła dwójka” zagrana była kompletnie przyzwoicie, a melodyjne jej piosenki i okolicznościowe kuplety bardzo rozweselały, tym razem nie zbyt licznie zebraną publiczność. Pan Struczyński śpiewał wybornie; w partyty tylko Laury, głos p. Lewkowicz, w wyższych tonach, nie zawsze mógł sprostać zadaniu. P. Pol, zwykle skłonny do szarży, tym razem popuścił jej wodze do tego stopnia, że sprawiało to pewien dysonans i niezupełnie harmonizowało z przyzwoitym tonem całości przedstawienia, tonem, w jakim nawet odtąńczony był w akcie 3-cim zamaszty mazurek w 4 pary, który ogólnie się podobał.

— **Zjazd koleżeński.** W Warszawie d. 29 b. m. odbyło się zebranie koleżeńskie wychowawców gimnazjum piotrkowskiego. Zebrano się ich około trzydziestu, t. j. tych, którzy ukończyli nauki w latach od 1860 do 1864 roku. Niedłwie połowa kolegów już zmarła, a o wielu nie można było zasięgnąć stanowych wiadomości. Z pomiędzy profesorów przybył p. Grzędzica, jedyny pozostały przy życiu z owych czasów, szczerze witany przez dawnych swoich uczniów!.

— **Projekt.** Powstała podobno bardzo szczęśliwa myśl, połączenia telefonicznego Piotrkowa z Łodzią. Istotnie Piotrków, jako stanowiący pod względem administracyjnym, skarbowym i rządowym punkt centralny całej gubernii, powinien być stanowczo związany siecią telefoniczną ze wszystkimi ruchliwzemi, zwłaszcza handlowymi miejscowościami tejże gubernii, połączenie takie z nim Sosnowca, Zawiercia, Częstochowy, Łodzi, Pabjanic, Zgierz i Tomaszowa, nietylko byłoby bardzo pożyteczne dla firm handlowo-przemysłowych i prywatnych ale i dla władzy państwowej, tak wybitnie u nas zcentralizowanej.

— **Magistrat miejscowy** przypomina mieszkańcom miasta o konieczności spiesznego wniesienia do kasy miejskiej składki szkolnej za rok bieżący, gdyż termin prekluzyjny już nadszedł.

— **Rewizyje D. S-wej.** Przez 3 dni, t. j. dnie 4, 5 i 6 b. m. p. Wiktor Szaniawski, radca dyrekcji głównej Tow. Kred. Z-go dokonywał dorocznej rewizji tutejszej dyrekcji szczegółowej. Znalazłszy wszystko w największym porządku, po spisaniu odpowiedniego protokołu rewizyjnego, w sobotę opuścił Piotrków, udając się z powrotem do Warszawy.

— **Pod adresem p.p. delegatów taksowych.** Redakcja nasza, pragnąc wytworzyć sobie dokładne pojęcie o ogóle urodzajów w gubernii piotrkowskiej, które z powodu nierównomiernych opadów atmosferycznych, w różnych miejscowościach, muszą być w tym roku bardzo różne: ma honor prosić niniejszem (w imieniu ogółu swych czytelników) p.p. Delegatów taksowych, o łaskawe nadesłanie jej pod tym względem *wyczerpujących informacji*. Ogół nasz bowiem z tego jedynego i jedynie kompetentnego źródła mógłby być zawsze najlepiej powiadomiony w tej ważnej kwestyi. Z drugiej strony, informowanie w właściwym czasie, o stanie urodzajów w każdej poszczególniej okolicy, miejscowych organów prasy przez p.p. delegatów taksowych, najskuteczniej zapobiedz by mogło, rozmaitym tendencyjnie fałszywym wiadomościom o stanie tych urodzajów, rozsiewanym w prasie przez dorywczo rzeczy traktujących korespondentów, lub co gorzej, przez interesowane sfery kupieckie.

— **Rada Tow. Dobroczynności,** na posiedzeniach z d. 17 maja, 28 maja, 25 czerwca i 5 lipca 1895 roku, między innymi, postanowiła:

- 1) Przyznać trzem osobom bezprocentowe pożyczki w kwocie 40, 20 i 50 rubli.
- 2) Zatwierdzić umowę najmu lokalu dla „Rodziny Adeli”, z właścicielem domu p. Dużińskim przez prezesa p. Szrednickiego zawartą w dniu 8 czerwca r. b.
- 3) Zamianować dozorczynią ochrony Adeli na rok jeden, poczynając od d. 7 października 1895 r. do d. 7 października 1896 r., p. Józefę Wyrzykowską.
- 4) Upoważnić opiekuna, rodziny Adeli do oddania, wychowanki Stanisławy Wieczorkiewicz do służby; w razie zaś, gdyby się na to nie zgodziła, do oddania jej matce, a to z uwagi na dojscie jej do lat 15.
- 5) Oddać wychowankę „Rodziny Adeli” Józefę Klatkowską na wychowanie pani Zofii Christoph, z zastrzeżeniem wykonania warunków w testamencie ś. p. Burgharda wyrażonych.
- 6) Przyjąć do wiadomości, iż opiekun „Rodziny Adeli” złożył radzie 2 książeczki oszczędności, a mianowicie, na imię wychowawca Towarzystwa Władysława Kulickiego na rs. 23 i na imię Leokadyi Kulickiej na rs. 7, z funduszków zebranych w drodze dobrowolnych ofiar.

— **Piesek wściekły.** Przed 2-ma tygodniami, młody trzymiesięczny piesek, będący własnością Szadkowskich zamieszkałych na Rokrzyckiem Przedmieściu, pokąsawszy domowników, wybiegł na ulicę i pokąsał tak samo 30 osób, w czem 16 dzieci (od 1-go roku do 13 lat wieku). W ogóle pogryzienia nie są wielkie i więcej wyglądają na krwawe podrapania; ale i tego aż nadto dosyć, skoro skonstatowano, że piesek był istotnie wściekły, jak zaopiniował D-r Palmirski, któremu po zabiciu, posłano go do analizy. Wszystkich pokąsanych — do których między innymi należą całe niemal rodziny mieszkańskie Raczynskich, Jaskółkowskich, Musiałów i Gosławskich — przewieziono

w tych dniach, na koszt kasy miejskiej, do Warszawy, do zakładu D-rów Bujwida i Palmirskiego.

— **Wystawa przemysłowa.** Grono przemysłowców Sosnowickich podjęło myśl urządzenia w Sielcu wystawy wyrobów, produkowanych w sosnowickim okręgu fabrycznym. Wystawa ma być otwarta w dniu przyjazdu do Sosnowca J. E. General-Gubernatora hr. P. A. Szuwałowa, spodziewanego w październiku r. b. Zorganizowano już komitet, w skład którego wchodzi p. p.: Appel, Dietel, Mauve i Sakiński. Komitet rozpoczął już swoją działalność i dotąd pozyskał na wystawców fabryki sieleckie. Wystawa pomieszczona zostanie w starożytnym pałacu sieleckim, który w tym celu gruntownie będzie odrestaurowany. Do robót już przystąpiono. Projektowana wystawa zapowiada się ze względu na różnorodność wytwórczości okręgu sosnowickiego, bardzo interesująco.

— **Z Dąbrowy górniczej,** zamiast zamówionej przez nas korespondencji, odbieramy od naszego korespondenta następujący humorystyczny wierszyk:

Szanowny Panie.

„Oj smutnaż, smutna ta nasza „Dąbrowa“,
„Zieloną nigdy nie była!
„Cóż więc dziwnego, że i myśl jałowa
„Tak trudno temat zdobywa?!
„O czym tu pisać?.. Wesola nuta
„Gdzież tutaj dzisiaj rozbrzmiewa?
„Zeichła, fatalna doła zatruta,
„I dzisiaj nikt tu nie śpiewa!
„Mamże się skarżyć?.. Serdeczne skargi
„Nieraz mi każą wziąć się do pióra!..
„Lecz wnet je rzucam... bo drżące wargi
„Szepeją ze strachem: „cenzura“!
„Cóż mi zostaje?.. Bala, rauty,
„Różne skandale w łonie „Wielkiej Huty“,
„I te, bez treści, choć pełne wrzawy
„Partykularza maluczkie sprawy!

Przyjmij, Szanowny Panie, tę rymowaną eksplikację, nie bacząc na jej częstochowskie rymy, lecz na szczerzy wyraz mojego nieusposobienia do korespondencji. O życzliwości dla „Tygodnia“ i dla Szanownego tegoż Redaktora zapewniam i ciągle wyczekuję metamorfozy w swem usposobieniu, aby takowej w częstych i porządnych korespondencyjach dać dowody.

— **Tramwaje w Łodzi.** „Warsz. Dniew.“ pisze: „Sprawa budowy tramwajów jest dla Łodzi najważniejszą kwestyją dnia; rozbudza namiętności starających się o koncesyje, wywołuje zbyt liczne rozmowy, wcielając w nie różnego rodzaju wersyje, których echa dobiegają od czasu do czasu do Warszawy. O ile wiemy, stan tej kwestyi jest następujący: Ze względu na masę starających się (11 czy 12 konkurentów) gubernator piotrkowski projektuje staranie się o ogłoszenie konkursu, z warunkiem, aby pierwszeństwo otrzymał przedsiębiorca, mogący zapewnić miastu korzystniejsze warunki. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przedstawienie to podane będzie do zatwierdzenia JE. General-Gubernatora, a następnie w ustanowionym porządku przejdzie do zatwierdzenia ministerjum spraw wewnętrznych. Ażeby uniknąć wmięszania się w sprawę aferzystów, pracujących li-tylko dla „odstępnego“, proponowane jest dopuszczać tylko te firmy, które złożą 100,000 rs. kaucyi. Po za tem słyszeliśmy, iż w miejsce projektowanej kolei konnej będą tramwaje elektryczne. W każdym razie, sprawa, wlokąca się od sześciu lat, skończy się niezadługo.“

— **W sprawie skanalizowania Łodzi** bawił tam reprezentant poważnej firmy inżyniersko-technicznej i odbył z fabrykantami naradę, której rezultat nie pozwala jednak żadnych stawiać horoskopów. Równocześnie odbyło się, pod przewodnictwem p. prezydenta miasta, posiedzenie ze współdziałaniem fabrykantów, na którym naradzano się w dalszym ciągu nad sposobami oczyszczania odpyłów fabrycznych; zaprojektowano rozpisanie konkursu na plan przy uwzględnianiu systemu filtrowego. Konkurs będzie

ogłoszony w pismach, zkaąd nasuwa się wniosek, że projekt kanalizacji dalekim jest od urzeczywistnienia.

— **Szkoła ogrodnicza.** Założyciel i kierownik szkoły ogrodniczej w Częstochowie, p. Zawada, czyni starania o przekształcenie tegoż zakładu naukowo-praktycznego na szkołę ogrodniczą pierwszorzędą.

— **(Nadestane.)** Wszystkim, którzy na zebraniu w d. 29 i 30 czerwca celem powitania bawiącego w Piotrkowie Jego Ekscelencji J. W. Pasterza Dyecezyi Ks. Biskupa Beřeńniewicza, złożyli dobrowolną ofiarę w ręce moje na odbudowanie spalonego kościoła parafialnego w Gorzkowicach, w imieniu całej parafii składam serdeczne „Bóg zapłać“.

Ks. I. Kasprzykowski.

Proboszcz parafii „Gorzkowice.“

— **Kompanija łódzka,** w liczbie 1,000 osób, upamiętniła pobożną swą pielgrzymkę na Jasną Górę pięknym czynem; przechodząc bowiem przez Gorzkowice, złożyła na ręce miejscowego proboszcza, ks. Kasprzykowskiego rs. 600 na cel odbudowy spalonego tam niedawno kościoła.

— **Kompanije.** Od d. 25 z. m. do d. 5 b. m. Jasną Górę zwiedziło około 70 kompanij, pomiędzy którymi kilkanaście było ze Szlązka.

— **Szkoły.** Zamknięcie roku szkolnego w szkole przy zakładach fabrycznych szajbłerskich odbyło się z całą uroczystością. Opiekun szkoły, p. E. Herbst, obdarzył dziatwę ozdobnemi książkami i urządził jej zabawę w łasku miejskim. Przeszło 596 maleństw bawiło się ohochozo przy dźwiękach muzyki, pod wodzą głównego nauczyciela p. Hoeha.

— **Szkoły.** W gimnazyjum filologicznem w Częstochowie otrzymali patenta dojrzałości następujący uczniowie: Wincenty Banach, Michał Bobiński, Roman Brelewski, Aleksy Wysocki (medal srebrny), Julijan Więckowski, Julijan Drac, Wincenty Leśkiewicz, Kazimierz Reklewski, Wojciech Stawnicki, Jan Tur (medal srebrny) i Majer Cytterman.

— **Wyścigi cyklistów.** W Częstochowie, od dziś za 2 tygodnie, t. j. dnia 28 b. m. odbyć się mają wielkie wyścigi cyklistów na tamtejszym torze, na które zaproszenia do rozmaitych klubów i kółek prowincjonalnych wkrótce zostaną rozesłane. Między innymi rozegrane będą złoty i srebrny żetony „Deutscher Radfabreibundu“. Zaproszenie do swych piotrkowskich kolegów—kolarzy, z prośbą usilną o przyjazd tychże do Częstochowy na wyścigi i corso z rowerami, częstochowianie przysłali już na ręce miejscowego konsula, który za pośrednictwem niniejszego ma honor zakomunikować takowe pp. kolegom-cyklistom.

— **Szkarlatyna** panuje epidemicznie w Łodzi, w Częstochowie zaś odra.

— **Pies wściekły** pokąsał kilkanaście osób, zamieszkałych przy ulicy św. Rocha w Częstochowie. Psa zabito, pokąsanych zaś w zeszły piątek odesłano na kuracyję do Warszawy.

— **„Warszawskie pismo humorystyczne** (pisze feljetonista łódzki do „Kur. Codziennego“) mogłyby też z większą cokolwiek etykietą odnosić się do prowincyi i jej mieszkańców. Wytykanie błędów społecznych, wyzysku, nieuczciwości, to obowiązek. Ale co kogo obchodzi jakiś fackik prywatny (zwłaszcza skandaliczny) wypadek natury czysto domowej? Takie rzeczy, podawane w formie paszkwila, zawsze przerozryzowego, a nie zawsze dowcipnego, źle świadczą o wyborze korespondentów. Do satyry jest u nas materiału sporo, tylko, trzeba go umieć wybrać, no i—przedstawić!.. Tymczasem jeden lub drugi jegomość, waląc korespondencyję do „Muchy“ lub „Kółców“, znęca się głupim śmiechem nad ulomnością lub nieszcześciem osobistym, (a my dodamy: i wygrzebuje z ukrycia burdy i skandale prywatne pojedynczych jakichś jednostek).

Czemże to jest? Nie dowcipem, na który trzeba trochę tylko zdolności; ani satyrą, która jest już talentem!.. A więc? Głupstwem chyba...“

— **Urlopy.** Naczelnik wydziału śledczego policyi łódzkiej, asesor kol. Kowalik i komisarz 3-go cyrkulu, pułkownik Gojżewski, otrzymali 28-dniowe urlopy, pierwszy do Cesarstwa, drugi za granicę.

— **Gratyfikacyje.** Z funduszu, wyznaczonego na utrzymanie policyi miejskiej w Łodzi, pozostał remanent w sumie rs. 3,851 kop. 2, z którego rs. 1,230 przeznaczono na gratyfikacyje dla strażników, resztę zaś rs. 1,265 kop. 2 ulokowano, do dalszego rozporządzenia, w oddziale banku państwa.

— **Kulminacyjną chwilą wystawy metalowej** w Warszawie był dzień 7 b. m., w którym, jakby na odpust jakiś, przyciągnęły na nią tłumne kompanije robotników z Łodzi i Sosnowca, z całemi rodzinami. Pomimo tłoku jednak, porządek nie został niczem zakłócony.

— **Madame Sans-Gène** na się ukazać na scenie teatru łódzkiego. Tytułową rolę stworzy p. Janowska. Stroje sprowadzono z Wiednia, meble stylowe z Warszawy. Próby codzienne zapowiadają rezultat dobry. Kieruje niemi p. Marecki Trapszo.

— **Ś. p. Jadwiga z Kręskich Lubieńska** w pełni sił, w 41 roku życia, zmarła w majątku własnym Starzenie, osieracając męża i 6-ro dzieci. Przed kilkoma miesiącami straciła ona 18-letniego syna; o tragicznych okolicznościach, towarzyszących jego śmierci pisaliśmy w swoim czasie. Ś. p. Jadwiga niedługo przeżyła ukochane dziecko; cieszyła się ona miłością i szacunkiem sąsiadów i ludu wiejskiego, dla którego była opiekunką i najlepszą panią.

— **Zmarła** w Chełmie i pochowaną została w Piotrkowie ś. p. Maryja Janowska w 19 wiośnie życia.



Wiadomości bieżące.

— **Towarzystwo opieki nad zwierzętami** wykresliło z listy swych członków jednego z uczestników smutnej pamięci wyścigu Warszawa-Grójec. A propos stawionego z powodu owego wyścigu, zagorzałego wniosku o zniesieniu wyścigów konnych w ogólności, zarząd towarzystwa opieki postanowił, na ogólnem swym w dniu 7 lipca zebraniu, pociągnąć do odpowiedzialności winnych śmierci nieszczęśliwych koni. Przy tej sposobności zarząd zawiadomił, iż wbrew pogłoskom, postanowienie to wykona, nie przypuszczając nawet myśli układow z winnymi i możności okupu przez złożenie funduszu na rzecz towarzystwa, jak to mylnie donoszono.

— **Wzniesienie domu** zakładowego w Puszczy dla dziewcząt zaniebanych i opuszczonych, komitet osad rolnych odroczył do czasu zgromadzenia odpowiednich funduszy. Na pokrycie kosztorysu, wynoszącego rs. 12000, zarząd zebrał dotąd 4500 rs. i przygotował materiały, ale bez natychmiastowego i obfitego wpływu funduszy, przystąpić do rozpoczęcia budowy nie może. Z uwagi na doniosłość zadania, jakie podjął zakład w Puszczy, na poczynione do budowy przygotowania i na opóźniony termin należałoby gromadnie dopomódz celom komitetu i współdziałać mu w celu zgromadzenia potrzebnego na ten cel funduszu w ciągu r. b.

— **Dla cyklistów v. kolarzy.** Cóż może być bardziej interesującego, jak opisanie różnych wycieczek przez ich drnów odbywanych, bądź w kraju, bądź za granicą. Takim to opisom poświęca w znacznej części swe szpalty lwowskie czasopismo sportowe „Kolo“. W ostatnim jego N-rze 9, oprócz artykułu wstępnego p. t. „Otwarcie toru wyścigowego we Lwowie“, spotykamy barwny opis podróży 4-eh dzielnych kalarzy klubu lwowskiego, odbytej do Warszawy na wyścig Warszawa-Kalisz. Dalej opis

podróży na kołoweach z Londynu do Moskwy; wreszcie artykuł: „Na rowerze przez Tatry i wokół Tatr”.—Oprócz tego, „Kolo” poświęca wiele miejsca opisom ulepszeń w dziedzinie techniki kołowej i różnym drobnym wiadomościom z posiadzeń rozmaitych klubów, oraz wyścigom i rekordom krajowym i zagranicznym. Reklamę stanowią tylko ogłoszenia płatne i to się wiele pismu lwowskiemu chwali.

— Na opróżnione miejsce wice-prezesa komitetu osad rolnych, po śmierci wielce zasłużonego ś. p. Edwarda Stummera, obrano członka komitetu księcia Woronieckiego Mieczysława; na wakujące po śmierci Edwarda Stummera i hr. Krasińskiego miejsca członków komitetu, wybrano Kronenberga Leopolda i ks. Radziwiłła Jerzego; na prezydującego w zarządzie, wybrano D-ra W. Miklaszewskiego, a na członków zarządu; Białeckiego Antoniego, Giersza Stanisława, Nowodworskiego Franciszka, Nowosielskiego Juliana i Wosińskiego Andrzeja. Obecny zatem skład komitetu jest następujący: prezes—Górski Ludwik, wice-prezes—ks. Woroniecki Mieczysław, członkowie—Andrychewicz Włodzimierz, Dernałowicz Seweryn, Górski Jan, Garczyński Walenty, Hantke Bernard, hr. Jezierski Karol, Kowalski Tadeusz, Kronenberg Leopold, ks. Lubomirski Tadeusz, Lutostański Seweryn, hr. Łubiński Stanisław, Machczyński Konrad, Ma-

ternicki Franciszek, Miklaszewski Walenty, Moldenhawer Aleksander, Nowakowski Władysław, Okecki Stanisław, Popiel Wacław, hr. Przedziński Konstanty, ks. Radziwiłł Jerzy, Sobański Wojciech, hr. Walewski Colonna Wincenty, Wertheim Juljus.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 20 września (2 października) w sądzie okręgowym piotrkowskim na sprzedaż: 1) majątku Choroń w pow. będzińskim, od sumy 37000 rs. i niżej; 2) majątku Rogów w pow. brzezińskim, od sumy 65000 rs., a folwarku Michałów, od sumy 6000 rs.; 3) majątku Przystajki w pow. częstochowskim, od sumy 20000 rs.; 4) nieruchomości w osadzie Nowe-Baluty w pow. Łódzkim, przy ulicy Zgierskiej, pod № 48 (dawniej 4a.b.), od sumy 4500 rs.

— 11 (23) lipca w urzędzie pow. brzezińskiego na 3-letnią dzierżawę dochodów z bydłobójni miejskiej w m. Tomaszowie, od sumy 3127 rs. rocznie, in plus.

— 12 (24) lipca w magistracie m. Tomaszowa na utrzymanie w czystości ulic i placów miejskich, od sumy 145 rs. rocznie, in minus.

— 11 (23) lipca w magistracie m. Piotrkowa na reparację bruków na 8 ulicach w m. Piotrkowie i trotuarów przy nieruchomościach miejskich, od sumy 701 rs. 15 kop.

— Tegoż dnia w urzędzie gubernialnym piotrkowskim na wybrukowanie ulic Cmentarnej, Jakóba i Jerolimskiej w m. Łodzi, od sumy 14619 rs. 17 kop., in minus, a także Zielonej i Św. Andrzeja, od sumy 10711 rs. 78 kop. in minus.

 Poleca się **pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski w mieście Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

ZARZĄD „DOMU PRACY” w Piotrkowie.

(w suterenach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej”) przyjmuje do reparaacji starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drewna na podpałkę. (0—13)

O G Ł O S Z E N I A.

Włodzimierza Sapińskiego

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26—4)

Lekcje języka angielskiego

pragnący pobierać, zechcą się zgłosić po bliższą informację do księgarni W-go F. Jędrzejewicza w Piotrkowie. (3—1)

Powszechnem ciesząca się
uznaniem

„CEREALINA”

PEYN

NA ODCISKI

Dostać można we wszystkich składach materjałów aptecznych i pierwszorzędnym aptekach w kraju i Cesarstwie, oraz w sklepach Warsz. Laboratorium Chemicznego.

(W.B.O. 3224) (8—3—2)

WYNAJEM POJAZDOW

Włodzimierza Sapińskiego

ul. Petersburska wprost Poczty.

KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.

(26—4)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 8 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu”,

przekład z angielskiego

Towarzystwo Ubezpieczeń

„ROSSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzone w 1881 r.

w St-Petersburgu, Wielka-Morska № 37.

Zakładowy i rezerwowo kapitały 23,000,000 rs.

Towarzystwo zawiera:

Ubezpieczenia życiowe:

t. j. kapitałów i dochodów dla ubezpieczenia rodziny, lub też własnej starości, posagu dla dziewcząt, stypendyjum dla chłopców i t. p., na szczególnie dogodnych warunkach i z udziałem ubezpieczających w zyskach Towarzystwa.

W dniu 1 stycznia 1895 r. w Towarzystwie „Rosyja” było ubezpieczonych 31,701 osób, na sumę 82,708,760 rubli.

Ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków

tak pojedynczych osób, jak i zbiorowe ubezpieczenia oficjalistów i robotników w fabrykach,—ze zmniejszeniem składek asekuracyjnych przez zaliczenie dywidendy.

Ubezpieczenia od ognia:

ruchomości i nieruchomości wszelkiego rodzaju (budynków, maszyn, towarów, mebli i t. p.)

Ubezpieczenia transportów:

na rzekach, morzach i drogach lądowych; ubezpieczenie kadłubów statków.

Deklaracje na ubezpieczenia przyjmuje, jak również wszelkiego rodzaju wiadomości udziela Zarząd w St-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny № 37), Jeneralna Reprezentacja w Warszawie (ul. Niecała № 8) i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach państwa.

Bilety asekuracyjne na ubezpieczenie pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi wydawane są na stacjach kolei żelaznych i na przystaniach statków parowych.

(W. B. O. № 3707)

(4—1)

BILARD i 4-y piramidki

są do sprzedania

w **CUKIERNI**

K. Szymańskiego.

(3—2)

Aksuszerka
udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi. Przyjmuje na słabość na czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne wspólne. Cena przystępna. Warszawa, Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu. (12—7)

Zatwierdzone przez J.W.
Ministra Spraw Wewnętrznych
i kaucyonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Kantor otwarty od 9 rano do 10 wieczór.

Zakłady przemysłowe

M. Wolanowskiego

w Warszawie, ulica Gliniana № 5,
Telefonu № 423, wyrabiają

LINY DRUCIANE DRUT KOLCZASTY

(B. B. 861)

(12—11)

Redaktor i wydawca Mirosław Dobrzański.

— Widzę, że nie mogę zadowolić pani—rzekł William, patrząc na nią ze zdziwieniem.—Mamy mało wspólnego, Lady Sibyl, nie dziwnego więc, że pani doznała rozczarowania.

— Ale Miss Martineau inaczey ze mną mówi!

— Althea ma więcej słodyczy i szczerości ode mnie. Ale po co pani ma porzucić własciwą sobie sferę, goniąc za nowymi wrazeniami. Prędko one panią znużą i zmęczą. My inaczey myślimy, jak pani, my inaczey rozmawiamy, inaczey żyjemy...

— Ale jesteście równie dumni, a pan więcej na wet niż ja!

— Bynajmniej, ale niemniej mi jest myśl, że jestem tylko przedmiotem do studyjów, widocznym do zbadania okazem. Zresztą, jestem zupełnie zwyczajnym człowiekiem, który panią niczem zająć nie może.

Sibyl zarumieniła się. Słowa Williama wskazały jej, jak fałszywą obrata drogę i jak go boleśnie dotknęła. Cała zawstydzona nie przetrwała jednak rozmowy, ale zwróciła ją na inne tory.

— Pozostaniemy przez zimę u siebie. Czy dużo rodzin spędza tu zimę?

— Przypuszczam, że jeśli państwo i państwo Athelstan będą tu spędzali karnawał, to i sąsiadztwo pojedzie za ich przykładem.

— Czy to sprawdza jaką różnicę w pana życiu? — Będę miał mniej roboty, bo Mr. Martineau, będzie mógł osobie a nie listownie zatawiać interesy swoich klientów.

— 61 —

— Panna Lamartine opuściła nasz dom w tych dniach—rzekł zimno Sir Oswald.—Lady Mountforest, czy mogę zaprosić do tańca Miss Martineau?

— Miss Martineau będzie bardzo temu rada, sądząc.

— Czy naprawdę?—rzekł sir Oswald, zwracając się do Althei.

Althea czuła, że nie może odmówić, skłoniła więc głową na znak zezwolenia.

Młody człowiek podał jej ramię, ale zamiast rozpocząć z nią taniec, zwrócił się ku oranżeryi. Widząc to Althea zatrzymała się.

— Jestem zmęczony—rzekł Sir Oswald, z uśmiechem patrząc jej w oczy.—Nie jestem przecie z żelaza, a miałem dziś tyle zajęć. Pani również wydaje mi się zmęczoną, chodźmy więc do jakiego spokojnego kąta w oranżeryi i wypocznijmy tam sobie.

— Nie jestem wcale zmęczona — odparła Althea, usiłując wyciągnąć z pod jego ramienia rękę, którą on silnie przytrzymał.

— Należy mi się wynagrodzenie za dzisiejszy bal. Nie tańczyłem z panią jeszcze wcale. Oto zacisznaławeczka, usiądźmy.

— Nie jestem zmęczona. Jeżeli pan nie ma zamiaru tańczyć, wróć do Lady Mountforest.

— Lady Mountforest pozwoliła pani tańczyć ze mną. Ciekawym, jak na panią spojrzy, jeśli pani powróci sama.

— Miss Martineau przyrzeka mi następny tańiec—rzekł lord Hazeldean do babki, tak głośno, aby wszyscy mogli go słyszeć.

Sir Oswald zapanował nad niezadowolaniem i wzrok jego, błędząc po sali, zatrzymał się na lady Athelstan, która tylko co weszła.

— Matka mnie szuka — rzekł — muszę państwa pozegnać.

— Chodźmy do oranżeryi—zwróciła się Sibyl do Williama i poszli oboje.

Bal był w pełni, wszyscy zajęci byli tańcem, w oranżeryi było pusto.

— Czy mam poszukać dla pani krzeselka?—zapytał William.

— Wszyscy myślą zawsze, że jestem zmęczoną! To doprawdy nieznosne! Nie chcę siedzieć, chcę się przysiąc własnie, bo jestem zrzywaną!

William uśmiechnął się lekko.

— Głowa mnie to, że Miss Martineau jest tysiąc razy lepsza odemnie, a jednak bawi się tym niedorzecnym balami! Mnie nie już nie bawi!

— Althea pędzi tak skromne życie, że wszelkie zabawy mają dla niej przedewszystkiem urok nowości.

— Ach, niech pan tak nie mówi do mnie—zawołała namiętnie Sibyl.—Słyszałam wiele o Miss Martineau! Wiem, że jesteście ludźmi pracy i że życie wasze nępywa z pożytkiem dla was i dla innych. Chciałabym poznać was w waszych codziennych szatach i nie potrzebując pana powierzechnych i grzechnych odpowiedzi!

— 60 —

Zaledwie Althea usiadła na swoim miejscu, Sir Oswald stanął przy Lady Sibyl.

— Pani nie tańczyła? Czy pani się czuje zmęczoną?

— Nie tyle, ile się panu zdaje.

— Wiem, że taniec nie bawi pani — rzekł Sir Oswald z uśmiechem,—ale sądziłem, że dzisiaj znajdzie pani dość zajmujący przedmiot do zabawy. Jest tu parę ciekawych okazów.

— Znam je; nieraz już je spotykałam.

— Mówię o tych, których pani jeszcze nigdy zblizka nie widziała i pewnie tak prędko oglądać nie będzie; naprzykład rodzina Martineau.

Mam nadzieję, że nieraz jeszcze będę widzieć pannę Altheę, lubię być na stopie poufalej z tymi, którzy mi się podobają.

— Muszę wziąć parę lekcij przypodobania się pani od Miss Martineau. Miss Martineau, jakich pani czarów użyła?

— Przepraszam, nie słyszałam, co pan mówił.

— Nie warto powtarzać—rzekła zimno Sibyl.— Nie wie pani, gdzie jest Hazeldean?

— Oto on sam we własnej osobie — zawołał ten, o którym była mowa, zbliżając się z Wilijamem Hope.

Sir Oswald skłonił się zlekka Wilijamowi; ale Lady Sibyl przywitała go uprzejmie i wskazawszy mu krzesło po za sobą rozpoczęła z nim rozmowę.

W tej chwili orkiestra odezwała się na nowo.

— Czy mogę mieć zaszczyt?..—rzekł sir Oswald, stając przed Lady Sibyl.

Dziedzic Athelstanu.

8

— Ocenia go znakomicie i zupełnie tak, jak na to zasługuje.

— Cieszy mnie to niewymownie. Ta panna Martineau jest to wcale przyzwolona dziewczyna. Kontentna jestem, że byłam dla niej uprzejma. Z twojej strony było także bardzo dobrze, żeś z nią tańczyła.

— Jak pani widzi, jestem wcielona dobrocią! Miss Martineau jest bardzo miła, a jej bracia są moimi szkolnymi kolegami.

— Czy i ten, z którym miss Martineau tańczy, był twym kolegą? Doskonale ubrany i wygląda na dzentelmana.

— A miss Martineau na lady. Czy będą mogły jeszcze zaprosić ją do tańca?

— Ostrożnie! takim pannom bardzo łatwo przewraca się w głowie!

— E, raz ty! Miss Martineau—zawołała, zanim sir Oswald zdołał odpowiedzieć Lady Sibyl—moja babka kazala mi tańczyć ze wszystkimi pannami po dwa razy. Czy pani zechce tańczyć ze mną jeszcze raz?

— Najpierw powinien pan przetańczyć po raz pierwszy ze wszystkimi pannami—odparła Althea, śmiejąc się—ale jeśli koniecznie pan tego chce, zatańczę z panem.

Myśli, że Lord Hazeldean i Sibyl robią sobie przyjemność, opiekując się nią, mając zabawę Althei. Czuli się jednak w ich obecności najzupełniej bezpieczną.

— 59 —

— Dziękuję; tańczę już z panem Hope.

Zdaje mi się, że poprzednio mnie już pani obiecała ten taniec.

— Myli się pan—odrzekła Sibyl chłodno—mowa była o następnym tańcu.

— Rzadko się myślę, ale muszę ustąpić. Miss Martineau, mogę pani służyć?

— Nie chcę być pod zarzutem złamania danego słowa—przerwała Sibyl—będę więc tańczyła z panem, jeśli Mr. Hope zechce poczekać chwilkę. Mis Martineau, wybacz mi również, jestem tego pewna.

— Będę cierpliwie oczekiwał rozkazów pani—rzekł Wilijam — będziesz ze mną tańczyć teraz Altheo?

Lord Hazeldean patrzył z uśmiechem na oddalające się pary. Zdawał się być w znakomitym humorze.

— Nie tańczysz?—zapytała go babka. Uszczęśliwiona była, widząc, że Sibyl tańczy z sir Oswaldem. — Sibyl jest dziś śliczna!

— Prześliczna. Zamierzam odsunąć od niej Athelstana.

— Broń Boże! Kuzyni nie powinni się żenić ze sobą! Wszystko idzie właśnie tak, jak isć powinno.

— Najzupełniej. Jestem tego samego zdania.

— Czy Sibyl rozmawiała kiedy z tobą o Sir Oswaldzie?

— Bardzo często.

— I mówi otwarcie? Czy go ocenia, tak jak on na to zasługuje?

— 58 —

— Czy to pana cieszy?

— Nie pani, rzecz to dla mnie obojętna, za naszą pracę płacę nam dobrze.

— Wigo pan jest zawsze zadowolony?

— Mniej wigęj zawsze. Lubię zawód, któremu się poświęciłem.

— Ale ja nie mówię o zawodzie pana!—zawołała Sibyl zniecierpliwiona — czy życie pana zadawala? Czy nie pragniesz pan żadnej zmiany?

— Pragnę za siedm lat zostać adwokatem i rozpocząć samodzielną praktykę.

— Widzę, że pan mi nie chce odpowiadać! Przepszam, że tak natętnie dopominalam się o wyjaśnienie! — zawołała dziewczyna. Zaczynała pomimo woli uczuwać szacunek dla tego plebejusza, który się jej wydawał tak łatwym do odgadnięcia.

Milczeli przez chwilę; nareszcie ona się odezwała:

— Miss Martineau pozwoliła mi odwiedzić siebie.

— Doprawdy? Ale cóż na to powie Lady Mountforest?

— Robię zawsze to co mi się podoba—rzekła dumnie Sibyl.—Lady Mountforest nie wtrąca się do moich czynności.

— W takim razie Althea będzie pani bardzo rada.

— Pan myśli, że to jest wybryk z mej strony—odparła, walcząc ze wzruszeniem—pan sądzi, że Miss Martineau jest dla mnie nową zabawką, którą rzucę w kącie, naba wiwszy się nią do syta?.. Zobaczymy; czas pokaze, jak jest istotnie!

— 62 —

— Myli się pani—rzekł Wilijam z uśmiechem.—Wierzę najzupełniej, że życzliwość i przyjaźń pani mogą być prawdziwe i trwałe, ale nie przypuszczam, żeby Althea mogła być przedmiotem jednej, lub drugiej. Nie jest to ani pani, ani jej winą, okoliczności się na to złożyły.

— Nie przypuszcza żeby te okoliczności mogły być sprzyjające—pomyślała Sibyl; po chwili rzekła:

— Chodźmy do sali, na nas teraz kolej.

Weszli razem do salonu; lady Sibyl ku wielkiemu zdziwieniu, nietylko nie była zirytowana nieudanem badaniem Wilijama, lecz przeciwnie, ciekawość jej została podniecona do tego stopnia, że nawet cały ten nudny bal zaczął ją zajmować.

Zbliżyli się po skończonym tańcu do Lady Mountforest, przy której już była Althea i lord Hazeldean.

— Spotkałaś nareszcie twoją M-lle Lamartine?—zagadnął na cały głos lord Hazeldean Sibyli, która już zaczynała się wstydzic swojego kaprysu dla nieznanomej francuzki i teraz pragnęła tylko, żeby jej nikt o nią nie pytał.

— Co za tajemnicza osoba!—ciągnął dalej lord—nie usnę, dopóki się nie dowiem o niej czegoś nowego. Athelstan! powiedz mi gdzie jest ta wasza francuzica? Co to za osoba? Moja kuzynka, pragnie przeniknąć tajemnicę, która otacza tę pannę!

— Nie wierz pan Hazeldeanowi!—zawołała lady Sibyl, cała zarumieniona.

— 63 —